



## ANDRZEJ PITOŃ KUBÓW PREZESEM Z.P.P.A.

XXII Sejm Z.P.P.A., któremu przewodniczyli Józef Bafia i Janina Duda w Chicago 4,5,6 września b.r., wybrał nowy Zarząd Główny Związku Podhalań w Północnej Ameryce, który będzie kierował organizacją do 1996 r. Prezesem został Andrzej Pitoń Kubów.

Od 1984-1987 r. Andrzej Pitoń Kubów piastował urząd wiceprezesa Zarządu Głównego, a w 1983 r. był inicjatorem i organizatorem Folklorystycznych Przeglądów Zespołów i Kapel Ludowych "Na góralską nutę". Impreza ta stała się trwałą coroczną imprezą.

\*\*\*\*\*

Redakcja "Tatrzańskiego Orła" składa nowo-wybranemu Prezesowi serdeczne gratulacje. Życzymy pomyślności w kierowaniu Związkiem oraz mamy głęboką nadzieję, że Związek Podhalań w Północnej Ameryce stanie się znowu prężną organizacją, spełniającą swoje zadania nakreślone przez założycieli Z.P.P.A.

\*\*\*\*\*

Podstawowe założenia Związku  
Podhalań drukujemy na str. 8.



Zarząd Główny Z.P.P.A. (1937r): Siedzą od lewej: Karol Stoch, wiceprezes; Józef Łopatowski, sekr. gen.; Ks. Walerian Pach, kapelan; Henryk Łokański, prezes; Franciszek Cyrwus, kasjer.



Zarząd Główny Z.P.P.A. (1940 r.): Pierwszy rząd od lewej: Ferdynand Zieliński, sekr. gen.; Władysław Oblaźny, wiceprezes; Rozalia Stopka, wiceprezeska; Antoni Dąbrowski, prezes; Franciszek Cyrwus, kasjer; Stanisław Kusper, syndyk; Stanisław Janik, dyrektor. Drugi rząd: Józef Białoń, dyrektor; Franciszek Polak, marszałek; Stanisław Wróbel, dyrektor; Anna Budz, dyrektorka; Wojciech Lasek, dyrektor; Anna Pawlak, dyrektorka; Jan Król, dyrektor; Stanisław Kaczor, dyrektor; Stanisław Bafia, dyrektor.



## THE TATRA EAGLE

Issued quarterly by the Polish  
Tatra Mountaineers Alliance, Inc.  
Circle XI of Passaic, N.J.

\*\*\*\*\*

Editorial Board Chairman:  
Jan W. Gromada

Co-Editors: Jane Gromada Kedron  
Dr. Thaddeus V. Gromada

Technical Editor:  
Henry P. Kedron

Computer Consultant: Joseph Gromada  
Contributing Editors: Tadeusz Pudysz,  
Kraków, Bogdan Weron, Zakopane

Address all correspondence to:  
J.W. Gromada, 264 Palsa Ave.  
Elmwood Park, N.J. 07407  
Subscription rate: \$7.00 in the U.S.A.  
\$10 outside of U.S.A.

## HONOROWY PATRONAT

\*\*\*\*\*

**ILLINOIS:** Koło 30 Ciche, dr  
Andrzej Ciszek, Koło Czarny  
Dunajec, Kazimiera Dąbrowska,  
Edward Fiotek, Józef F. Króźel,  
Klub Wierchy, Koło Wróblówka,  
Zarząd Główny Z.P.P.A.  
**PENNSYLVANIA:** Stephanie  
Bachleda - **NEW YORK:** Stasia  
Callan, Jan S. Gacek, Sebastian  
Gacek - **CONNECTICUT:** Drs.  
Jan & Alicja Harbut - **NEW  
JERSEY:** Mr. & Mrs. A. Kasper,  
Michael Meryn - **ALASKA:**  
Krystyna i Jan Wawrytko

### PATRONAT

\*\*\*\*\*

**ILLINOIS:** Ks. T. Bałys, B. Borzecka,  
Joachim Bryja, Stephanie Butera, Jan  
S. Ciupak, Koło 20 Gronków, Stefania  
Guziak, Henryk Janik, M. Koenig,  
Kazimierz Kuźma, Koło 38 Ludźmierz,  
Stanisława Łukaszczyk Lach, Koło 2 im.  
W. Orkana, Koło Szaflary im. A.  
Suskiego, Stanley Szymusiak, Jacek  
Toczek, Jan i Anna Wojdyła, Andrzej  
Wróbel, Roman i Helena Ziółkowski -  
**PENNSYLVANIA:** Stanisław Gąsienica -  
**NEW JERSEY:** Edward Polaczyk - **NEW  
YORK:** Stanisław Grebski, Louise  
Kurek, Dr. Marian Markiewicz, Aurelia  
Szłosowska - **NO. CAROLINA:** Dr.  
Stella Jalowy - **CALIFORNIA:** F. Topór

Julian Szyalik Dobrowolski

## WŁADYSŁAW ORKAN

\*\*\*\*\*

### SZKOŁA, PIERWSZE UTWORY

Nielatwe były szkolne lata Orkana. Szydzono z jego nazwiska, z chłopskiego pochodzenia, z braku oglady. Już na ławie gimnazjalnej bardziej go interesowała poezja i tajne organizacje jak książkowa nauka. W rezultacie nie kończy siódmej klasy i opuszcza gimnazjum, by do niego nigdy nie wrócić. Wtedy narodziła się decyzja: zostać pisarzem i poetą. Kraków literacki i młodopolski nosił się wysoko. Orkan musiał szturmować zdobywać uznanie i walczyć o miejsce na krakowskim Parnasie z mieszczańskimi uprzedzeniami. Młody poeta ze skromnym, ale przecież nie ostatnim dorobkiem literackim, ze sławą, którą mu dała powieść Sewera, nie znajdował tam - jako góral - wielu przyjaciół. Uciekał więc od miasta, od gorycznych doświadczeń w dumaniu, które się rodziły w zaciszu jego roztek. I choć tam nie wszystko harmonizowało ze światem marzeń, samotność jego doznawała przynajmniej chwilowej ulgi.

Charakter "dumaca z Poręby" nie podobał się snobizującym mieszcuchom; Orkan był zamknięty w sobie, nieskory do wylewów uczuciowych. Klęski i urazy oddawał zapomnieniom, albo je tłamsił w sobie; nie dzielił się z nimi. Człowieka umiłował i białad nad nim, ale nie tał jego wad i błędów. Nie idealizował ludu, ni swoich gorczańskich ziomków. Potępiał zwady, bitki i zawiść. Czasem osady jego i krytyka grzeszyły może przesadą, która miała swe źródło chyba w miłości.

Rzadko zjawiał się uśmiech na jego twarzy. Jeśli się śmiał, to najpierw z samego siebie. Oto scenka z "Listów ze wsi": W ciemną noc Orkan jedzie furmanką z Mszany Dolnej do Poręby. Gdzieś w Podobinie dosiada się jakiś góral. Rozmawiają o tym i owym, wreszcie poeta zapytuje co tam słychać "pod Groniami". A góral odpowiada litując się nad matką pisarza:

- Ba, dy wiecie, co z synów ma za pocieche... Ten starsy - miasto iść na księdza, jakby se familia i parafia zycyła, potocyl sie na profesora... A ten młodszy... O tym skoda wom i gadać. To lofer! panie. Światami ino płuzy... po gazetach jakisi pisuje...

A kiedy potem poznał Orkana przy świetle "patycka", nie wiedział jak tego "lofra" wyprzepraszać.

### PRZYJACIELE I KRYTYCY

W roku 1898 na półkach księgarskich pojawiły się "Nowele" Orkana z przedmową - listem Kazimierza Tetmajera. Jest trochę przesady w twierdzeniu, że to Tetmajer uitorował młodemu poecie z Gorców drogę do literatury i czytelników, bo te parę zdań z listu do wydawcy to ostrożna, niewiążąca, może nawet zdawkowa opinia, "że p. Orkan ma duży talent", a potem dorzutka, że "urodził się niedaleko moich stron rodzinnych, a to zawsze wiąże". I kończy autor "Legendy Tatr" powiedzeniem, że Orkan "pisze także wierszem... że ma on lat dwadzieścia i że są to pierwsze kroki". Argumenty - jak widzimy - i blade i ogólnikowe.

Orkan zdobywał krakowską Młodą Polskę niemal w pojedynkę. Jak kiedyś w gimnazjum, tak i teraz przełykać musiał drwiny, urągania i wyraźną niechęć ludzką. Adolf Nowaczyński w "Małpim zwierciadle" tak szydził z niego: "Ta chuda twarz o piekielnie czarnych oczach i zaciętych wargach góralskiego wyrostka, płonącego buntem, rzucającego burżuazyjnej krytyce i czytającemu filisterstwu już drugą powieść i drugi dramat z życia wynędzniałego ludu. Genialna bestia a głupia, pseudominująca się symbolicznie: Heraganem". Nawet wiele lat później ten sam autor będzie mówił, że "Orkan swą twardą, żyłastą i kosmatą dłonią odkrywał bezceremonialnie straszliwą już wówczas nędzę góralską".

Krytyka poezji, nowel i pierwszych dramatów rzadko darzyła go cieplejszym słowem. Orkan miał jednak to przeświadczenie, że stanowi nowy i autentyczny wkład w literaturę polską. On, góral-chłop z gorczańskich uboczy otwierał przed czytelnikiem świat nieznany, zapomniany i pokazywał mu człowieka niemal organicznie zrośniętego z biedą, walczącego z wrogimi siłami przyrody, z wyzyskiem i niesprawiedliwością społeczną. Ten świat wiszący nad urwiskiem, to nie barwne malowidło obyczajowe i regionalne, ale przejmujący bunt serca:

O dusze męką struchlate!  
O serca rozbite w piarg!  
Gdyście w rozpaczzi zniemiałe,  
Krzyk za was pada z mych warg.  
(Dokończenie na str. 8)



## Z GRONKOWA DO WATYKANU

*Rozmowa z księdzem doktorem Władysławem Zarebczanem,  
dziennikarzem Radia Watykańskiego*

*Watykan to dla katolików szczyt, centrum życia duchowego i intelektualnego Kościoła. Żyjąc we Włoszech i pracując w Watykanie stał się Ksiądz dla wielu rodaków przykładem błyskotliwego awansu kościelnego. Nie jest bowiem rzeczą zwykłą, by skromny chłopiec z podhalańskiej wioski trafił tak szybko do Watykanu, pnąc się w dodatku po szczeblach naukowego i dziennikarskiego wjawmniczenia. Jak Ksiądz to ocenia z perspektywy Gronkowa i Watykanu?*

Do Watykanu trafiłem po siedmioletnim pobycie we Włoszech. Byłem świeżo upieczonym doktorem filozofii, kiedy zaproponowano mi pracę w sekcji polskiej Radia Watykan. Praca dziennikarska jest bardzo ciekawa, ale trudna i odpowiedzialna. Ciągłe uczyć się nowych rzeczy, mam okazję doskonalić znajomość języków obcych. Praca w samym centrum informacji Kościoła jest dla mnie wielkim wyróżnieniem.

*Duma, upór, nieustępliwość to cechy charakterystyczne dla górali. Czy Ksiądz przyznaje się do posiadania tych cech? Jeśli tak, to czy przydały się one Księdzu w wędrówce do Watykanu?*

Zawsze przyznawałem się do swoich korzeni i jestem dumny, że stąd pochodzę. Cechy wymienione przez pana są potrzebne, ale same nie wystarczą, by coś w życiu osiągnąć. Potrzebna jest jeszcze pracowitość, wyrozumiałość, gotowość służenia innym. Przede wszystkim zaś trzeba liczyć na Boga i jego pomoc - w przeciwnym razie budujemy na piasku. W mojej wędrówce życiowej przydało się to wszystko, co wyniosłem z domu. Dlatego jestem wdzięczny tym wszystkim, którzy tutaj formowali mój charakter. Jestem górale i pozostanę nim do końca życia.

*Jak wyglądają powroty Księdza ze Stolicy Piotrowej do rodzinnych stron, do bliskich, znajomych, sąsiadów?*

Przyjeżdżam na Podhale średnio raz w roku, najczęściej w okresie wakacyjnym. Kiedy jadę z lotniska w Krakowie lub ze Słowacji i zbliżam się do Nowego Targu, to czuję mocne bicie serca. Zawsze tutaj czeka na mnie mnóstwo ludzi - rodzina, znajomi, przyjaciele. Odwiedzinom i spotkaniom nie na końca i są one dla mnie bardzo ważne. Cieszę się ich sukcesami, smuce niepowodzeniami, czy dramatami życiowymi.

*Do jakich miejsc i przeżyć związanych z rodzinnymi stronami najchętniej Ksiądz powraca?*

Lubię słuchać góralskiego śpiewu i muzyki. Muzyka góralska towarzyszy mi od lat - słuchałem jej wtedy, gdy uczyłem się do egzaminów i słucham jej nadal. Chętnie powracam przede wszystkim do ludzi - do swoich nauczycieli, ale również do starych kątów związanych z dzieciństwem i młodością. Przez chorobę ojca poznałem grupę tutejszych lekarzy, z którymi się zaprzyjaźniłem i też staram się dla nich znaleźć chwilę czasu. Najurokliwsze są zaś wspomnienia starych górali, gawędy z przeszłości Podhala, opowieści o wyjazdach do Ameryki...

*Jak postrzega Ksiądz religijność górali po latach nieobecności na Podhalu? Czy uległa ona jakimś przemianom?*

Myślę, że nie jest źle z religijnością górali. Podhale jest nadal glebą urodzajną dla powołań kapłańskich i zakonnych. Jeśli są powołania, to znaczy, że jest w rodzinach głęboka wiara i modlitwa. Niepokoi mnie, jak każdego duchownego, pogoń za wartościami materialnymi, a szczególnie przyjmowanie postawy konsumpcyjnej przez młodzież - to zawsze prowadzi do zatracenia wiary. Myślę, że wrodzona inteligencja górali pozwoli im oddzielić ziarna od plew i obronić się przed zalewem złych wzorców.

*Bardzo często w parafiach podhalańskich księża proboszczowie pozostają w mniej lub bardziej jawnym konflikcie ze swoimi parafianami. Czy przyczyna tych napięć leży w naturze górali?*

Nie znam na tyle sytuacji, by potwierdzić, bądź zaprzeczyć istnieniu takich konfliktów. Wiem tylko jedno, że każdy ksiądz kierowany na Podhale powinien brać pod uwagę istnienie owej specyficznej natury góralskiej. Kto nie chce tego zrozumieć, ten nie działa na Podhalu. Są ludzie, nie tylko duchowni, którzy przeżyją tu całe życie i nie potrafią zaakceptować tej

specyfiki ludzkich charakterów. Przykładem kapłana, który to potrafił, był mój duchowy przewodnik z lat dzieciństwa i młodości - ks. kanonik Adam Biela, który w Gronkowie spędził 32 lata. W pośmiertnym wspomnieniu napisano o nim: *oddany każdemu, pełen życzliwości, zrozumienia tutejszej społeczności, szanujący specyficzną góralską naturę, nigdy nie próbował mobilizować honorowych górali niezadowolaniem, lecz zawsze dobrym słowem.* Takich księży jak śp. Adam Biela, czy legendarny ks. Józef Stolarczyk, potrzebuje Podhale.

*Zmieniając temat - jak często Ksiądz styka się z Ojcem Świętym?*

Ostatnio byłem u Ojca Świętego z początkiem czerwca wraz z prezesem Związku Podhalań Stanisławem Kowalczykiem. Takich okazji mam kilka w roku. Dla mnie ważniejszy jest codzienny kontakt z nauką Jana Pawła II. Tłumacząc, redagując jego codzienne przemówienia, refleksje, dokumenty, odkrywam nowe obszary wiary, staram się dobrze wykorzystać te lata prawie bezpośredniego kontaktu z naszym papieżem.

*Czy spotykacie się z Księdzem S. Dziwiszem?*

Jesteśmy w stałym kontakcie. On również interesuje się tym, co dzieje się w naszym regionie - często dzielimy się doniesieniami z naszych rodzinnych stron.

*Gdzie lepiej być księdzem we Włoszech, czy w Polsce?*

Całe moje życie kapłańskie związane było w Włochami, gdyż tutaj studiowałem i pracowałem z młodzieżą - starałem się ich odciągać od ulicy i innych zagrożeń, organizując kursy języków obcych, zakładając drużyny piłkarską - byłem z nimi wszędzie. Poprzez dzieci docierałem do rodzin. Takie działania pozwalały na sklanianie ludzi do powrotu do praktyk religijnych. Kapłan powinien pociągać i prowadzić do Boga. Sądzę, że każdy duchowny, jeżeli to swoje posłannictwo dobrze rozumie, może to robić zarówno w Polsce jak i we Włoszech.

*Najlepsze życzenia dla wszystkich górali w Watykanie. Laudetur Jesus Christus.*

*Rozmawiał: Jan Gil  
Nowe Podhale 22.VII.93*

*Ks. dr Władysław Zarebczan - lat 36, góral z Gronkowa. Od kilkunastu lat przebywa we Włoszech. Filozof - wykłada propedeutykę filozofii i teorie poznania w Instytucie Faleritanum w Nepi. Od czterech lat redaktor sekcji polskiej Radia Watykan. Pełni równocześnie funkcję Ojca Duchownego Wyższego Seminarium xx. Michalitów w Castel S. Elia.*



*Z lewej: Dr Tadeusz Gromada, ks. dr Władysław Zarebczan, i Janina Kedroń. Asyż, 1993.  
Fot. Henryk Kedroń*



Tadeusz Pudzisz

## KORESPONDENCJA Z KRAKOWA...

W PIERWSZĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI W.WNUKA - wybitnego literata i działacza podhalańskiego ruchu regionalnego, w dniu 7 września 1993 r. w Kolegiacie św. Anny w Krakowie została odprawiona msza święta. We mszy św. uczestniczyli członkowie najbliższej rodziny oraz grono przyjaciół, także ze Związku Podhalań, którego Włodzimierz Wnuk był Honorowym Członkiem.



W spotkaniu przy kaplicy pod Turbaczem nie zabrakło także rodaków ze Stanów Zjednoczonych. (fot. Tadeusz Pudzisz)

("Trzeba ze śleboty ludzkie szczęście wić...")

### SŁOWO OD KAPLICY POD TURBACZEM

Tradycyjnie, jak co roku przy kaplicy pod Turbaczem, spotkali się górale, także ci zza Wielkiej Wody.

Przy pięknej pogodzie, przybyło tysiące ludzi, aby wspólnie uczestniczyć we mszy świętej, koncelebrowanej przez kapelanów Związku Podhalań (ks. prof. J. Tischnera i ks. W. Zązła) i modlić się za wspólne sprawy także naszych braci ze Wschodu i Zachodu.

W homilii wygłoszonej jak zwykle w góralskiej gwarze, ks. prof. J. Tischner wskazał m.in. na potrzebę uważnego przyjrzenia się odzyskanej, z Bożą pomocą, wolności i udzielenia sobie odpowiedzi na pytanie: jakimi ona obrodziła owocami? Posługując się słowami poety wskazał jednocześnie, że: "trzeba ze śleboty ludzkie szczęście wić...", oraz budować Państwo Obywatelskie, w którym wszyscy są równi wobec prawa.

Uroczystości pod Turbaczem są pokrzepieniem ducha w tych pięknych choć trudnych czasach.



Andrzej Bachleda z małżonką w towarzystwie Tadeusza Pudzisz.

### POZDROWIENIA OD PANA ANDRZEJA BACHLEDY

Odwiedzając ostatnio Zakopane, zaliczyłem także miłą wizytę u Państwa Bachledów. Zastałem ich w dobrym zdrowiu, czego świadectwem jest także zamieszczona fotografia (w moim towarzystwie).

Pan Andrzej, znany artysta śpiewak (także sportowiec) już publicznie nie występuje i jak powiedział śpiewa teraz tylko sobie i swojej rodzinie.

Na wspomnienia o swojej bogatej karierze artystycznej nie miał wszakże jakoś ochoty, a zatem czas przy kawie upłynął na rozmowie o sprawach bieżących, przy czym wspólnych tematów nam nie brakowało. Dlatego też, w miejsce wywiadu (na który jednak liczę) przekazuję Szanownym Czytelnikom "Tatrzańskiego Orła" serdeczne pozdrowienia od Państwa Bachledów.

### FORUM PRASY POLONIJNEJ

W dniach od 7 do 13 września b.r. odbyło się w Tarnowie pierwsze Światowe Forum Prasy Polonijnej. Wzięło w nim udział ok. 100 dziennikarzy i wydawców z 19 krajów, a wśród nich uczestnicy z b. bloku komunistycznego, z U.S.A., Australii, Szwecji, Wielkiej Brytanii i in. Patronat nad imprezą sprawował Wojewódzki Ośrodek Kultury i Sztuki oraz prezydent Tarnowa, a współorganizatorami było m.in. Stowarzyszenie Prasy Lokalnej w Poznaniu oraz Fundacja Dziennikarzy Krakowskich "Merkuryusz". Otwarcia dokonał wicepremier Paweł Łączkowski.

Jako współpracownik i korespondent "Tatrzańskiego Orła", miałem zaszczyt uczestniczyć w "dniu krakowskim", które odbyło się 8 września w Klubie Dziennikarzy "Pod Gruszką". W spotkaniu tym uczestniczyli m.in. nestor dziennikarstwa polskiego, Jerzy Turowicz, wojewoda krakowski, Tadeusz Piekarczyk i przedstawiciel Kurii Metropolitarnej, ks. inf. Małysiak, a także przedstawiciele władz miasta Krakowa.

W programie spotkania był również krótki spacer po Starym Mieście z red. O. Jędrzejczykiem, który opowiedział o Merkuryuszu Polskim - pierwszej naszej gazecie, a także pokazał kamienicę, w której mieściła się jej siedziba.

### LIST OD RZECZNIKA PRASOWEGO PREZYDENTA R.P.

Warszawa, 03.09.1993 r.

... Dziękuję za przesłany Prezydentowi Lechowi Wałęsie egzemplarz "Tatrzańskiego Orła". Tatry, Podhale i ludzie tej ziemi są Mu niezwykle bliscy, czemu Prezydent niejednokrotnie dawał dowody, uczestnicząc osobiście w różnego rodzaju wydarzeniach związanych z tym regionem kraju.

Dostrzegam także społeczność stąd się wywodzącą, a dziś kultywującą tradycję polskich gór na obczyźnie. To właśnie spod Tatr tak wielu wyruszało za Ocean szukać swego miejsca na ziemi. Nigdy jednak nie zerwali więzi z Ojczyzną. Przesłane przez Pana pismo też jest tego dowodem.

Łączę wyrazy szacunku, dr Andrzej Drzycimski



## PIENIŃSKI CUD ŚWIATA

Jak wielki sentyment żyjemy do Tatr nie trzeba nikomu mówić, ale słyszymy także, że Pieniny to najbardziej malowniczy zakątek Polski i może nawet konkurować z Tatrami. Świadczą o tym chociażby liczby zwiedzających turystów. Pieniny są górami pełnymi osobliwości przyrodniczych. To nie tylko jeden z cudów świata, jakim jest Przelom Pieniński, ale także łańcuch skalic wapiennych o przeróżnych kształtach i nazwach. Stąd z masywu Trzech Koron rozciąga się słynny widok na Podhale, Spisz i Tatry. To tu ze szczytu Sokolicy możemy oglądać najpiękniejszy przełom rzeczny w całej Europie. Jakże wspaniała jest pienińska fauna, gdzie żyje wiele gatunków saków, ptactwa. Bogaty jest świat bezkręgowych ok. 7000 gatunków.

Jakże interesująca jest historia Pienin, zabytki kultury, a wśród nich zamek Niedzicki, ruiny zamku Czorsztyńskiego oraz ukryte, zarastające lasem, krzewami, w sercu Pienin, ruiny zameczku Pienińskiego z grota, w której znajduje się posąg błogosławionej Kingi, patronki Pienin, postaci historycznej opiewanej w pienińskich legendach. Zabytki sakralne, kościoły, kościółki m.in. w Krościenku, Grywałdzie i Dębnie.

## PIENIŃSKI ZOŚPIEW

(Pamięci Michała Słowika-Dzwona)

*kajsi w Pieninach słychno śpiew  
może na scyie Sokolicy  
splywem Dunajca płynie hań  
pieśń piewcy ze Szczawnicy  
słychno ją wsendy  
po grapach i w dolinie  
i choć sie minon  
Pieniński zdając słowa  
ostała góralska jego mowa  
ostoł "Janosik hetman zbojecki"  
wtory hipnon z jego książeczki  
na dyle sceny  
harnaś nad harnasiami  
kieby być kwile z nami  
hej piewco kranosplotki cudu  
Pienińskiej dziedziny  
flisakowyk portek*

*urodnej dziewczyny*

*skorusy jesieni lebo okutnicy  
zapaści słonecka*

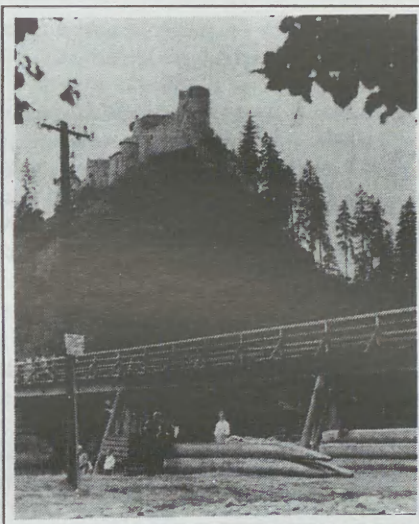
*blinkającej ziornicy*

*zbieracu pieśni ludu  
zdajacu do cudu  
na śkle malowanki  
co po chałpach wisom oprawione*

*w ramki*

*hej gazdo spod Trzech Koron  
w Pienińskiej dziedzinie  
hyr o tobie nigdy nie zaginie*

*Bogdan Weron*



*Zamek w Niedzicy koło Czorsztyna. Stąd rozpoczyna się spływ Dunajcem do Szczawnicy.*

## TUTEJSI MIESZKAŃCY

górale pienińscy, zamieszkują teren położony na pograniczu trzech krain geograficznych w rejonie Czorsztyna, Grywałdu, Hałużowej, Krościenka, Krośnicy, Kluszkowiec, Niedzicy, Sromowiec Niżnych i Wyżnych oraz Szczawnicy. Na owym terenie z dawnych form gospodarowania do dziś pozostało niewiele, jedynie fragmenty drewnianej zabudowy domostw krytych gontami, które można jeszcze spotkać w Szczawnicy i Krościenku. Natomiast barwne stroje górali pienińskich - dziś spotyka się rzadko. Głównie noszone są przez flisaków i nielicznych mieszkańców na uroczystości kościelne, a prezentowane są przez zespoły regionalne i jako ekspozycje w muzeum w Szczawnicy.

Męski strój górali pienińskich składa się z filcowego czarnego kapelusza, płóciennej koszuli, kamizelki bez rękawów szytej z sukna fabrycznego w kolorze niebieskim lub szafirowym. Zdobi ją barwny haft o motywach kwiatowych oraz spodni szytych z samodzielnego sukna i kierpców. Na większe uroczystości noszono tzw. "sukmanę" lub kozuski. "Sukmany szyte były z białego lub czarnego sukna i zdobione na przodach i rękawach tzw. "koroną".

Góralki nosiły koszule, płócienną spódnice białą lub farbowaną, zapaskę, gorset i na nogach kierpce. Mężatki ubierały kretonowe czepece, podobne do spiskich, z charakterystycznym zębem na czole. Tak w skrócie można powiedzieć o ubiorze górali pienińskich. Ale trzeba tu także wspomnieć chociaż o folklorze muzycznym i słownym mieszkańców tej ziemi. Do ciekawości należy tu w śpiewie tzw. "diafonia pienińska". Jest to

wielogłos występujący w przeciągłych melodiach. W folklorze słownym występują przede wszystkim legendy. Najpopularniejsza jest legenda o błogosławionej Kindze, latającym mnichu z Czerwonego Klasztoru oraz o skamieniałych księgach w wąwozie Homole i inne opowieści o zbójnikach i skarbach, które to chętnie opowiadają flisacy turystom.

## Z DZIEJÓW NIEDZICKIEGO ZAMKU

wywodzi się też ciekawa historia - na wpół prawdziwa o testamencie Inków, który ponoć tu na Niedzickim zamku został ukryty. Ta zagadkowa historia nie doczekała się jednoznacznego wyjaśnienia i potwierdzenia, jednak podobno o północy na Niedzickim zamku można zobaczyć ducha pięknej Peruwianki, który wędruje po komnatach.

Ruiny zamku w Czorsztynie to również interesująca historia, gdyż wiąże się bowiem z postacią Kostki Napierskiego, która obrosła w legendę o romantycznym bohaterze, obrońcy ludu i męczenniku. Był Napierski źródłem inspiracji twórczej dla Jana Kasprowicza, Władysława Orkana, Kazimierza Przerwy-Tetmajera i późniejszych pisarzy, poetów, Jalu Kurka oraz podhalańskiego piewcy Stanisława Nędzy-Kubińca. Kim był w rzeczywistości Kostka-Napierski i czym było wywołane przez niego powstanie - zwykłą rebelią czy społecznym ruchem chłopskim? Różne są tego opinie, podobnie jak się mówi o Jakubie Szeli, przywódcy powstania chłopskiego w 1846 r. w Galicji zach.

## MIAŁY PIENINY I SWEGO PIEWCĘ TEJ ZIEMI,

górala, "Trubadura Pienin", Michała Słowika-Dzwona, który był nie tylko pisarzem, poetą, ale także muzealnikiem. W roku 1959 założył ze Stanisławem Dominikiem, Władysławem Malinowskim i Wojciechem Majerczykiem Muzeum Pienińskie.

Można wiele napisać o Pieninach, historii ich i kulturze, ale nie sposób wyrazić słowem piękna tej ziemi, którą trzeba samemu zobaczyć. Dziś Pieniny stoją przed dylematem ekologicznym i wszyscy, którym leży na sercu ta ziemia, patrzą ze smutkiem na dewastację Przelomu Czorsztyńsko-Niedzickiego w związku z kończąca się tam budową zapory wodnej. Wyczekują z niepokojem, co przyniesie dzień, kiedy zbiornik napelni się wodą? Jaki zgotuje się los Pienin? Jakie będzie oddziaływanie klimatyczne zbiornika dla Pienińskiego Parku Narodowego. A Pieniny to przecież jeden z cudów świata.



Kazimierz Przerwa-Tetmajer

## W WĄWOZIE TATRZAŃSKIM

Akcja opowiadania wyjętego z powieści pt. "Legenda Tatr" rozgrywa się na początku 1656 r. Król Jan Kazimierz na wiadomość o rozwijającym się masowym oporze przeciwko najazdowi szwedzkiemu wraca do Polski z austriackiego Śląska.

Ostrożnie postępował Janosik, szpiegów rozsyłając, aby królewskiego gazdę tym pewniej na gazdostwo wawelskie wprowadzić. Im dalej ku wschodowi, tym śniegi były mniejsze a twardsze, tak że co pod Babią Górą po kolana zapadać trzeba było, to poza utok Jaworowej Doliny raczej trza było raki żelazne pod kapec przyprawiać, bo się ślizgały. Gdy też Janosikowi Gadeja i Mateja wieści donieśli, iż Szwedzi, o przekradaniu się króla powiadomieni, w wąwozie nań pod Magurą Spiską czatować mieli, w mig Janosik plan wielki powziął, a siła się już chłopów ku niemu po drodze przyłączył. Cicho jak żbiki szli szpiegowie Janosika za rajtarami i szwedzką piechotą, a nim Szwedzi do wąwozu dotarli, już po obu stronach jego w lesie kilkuset chłopów na śniegach leżało.

Głazy olbrzymie na rozkaz Janosika ze zmarłego gruntu chlapi nadludzkimi swymi siłami powydobywali i z gotowymi czekali nad ubocznymi prawie nie pokrytymi śniegami.

Czekali od rana, ale zimna nie czuli, tyle w nich było żądy tej okropnej, śmiertelnej, zbójckiej psoty, jaką wyrządzić mieli. Każdy przy głazie leżał i patrzył pomiędzy drzewa w dół.

### Wtem zabili im serca:

naprzód ze dwusty rajtarów z oficerami, potem paręset piechoty poczęło wkraczać w wąwóz.

Szli niczego nie podejrzewając. I zaczęli się za zakrętem na króla.

W żelazie jechała rajtaria, w kirysach szła piechota - ale to proci kamieniom na nie...

Aż i z przeciwnej strony jeźdźcy ukazywać się poczęli.

Na przodzie jechał we futrze odziany człowiek, za nim orszak nieduży, koło pięćdziesięciu ludzi liczący.

Jechali spokojnie, snadź niczego złego nie przypuszczając. Owszem, widać było, że jadą wesoło: jeździec na przodzie zwracał się często snadź z mową do jadących za nim towarzyszy.

- Król, król - szeptali górale.

Wjechali w wąwóz. Orszak wydłużył się dla

wąskości miejsca i posuwał się powoli naprzód.

Wtem wrzask straszliwy napelniał góry, od którego konie spłoszone dęba stanęły i na zadach przysiadły.

Z obu stron wąwozu na rycerstwo szwedzkie zaczęła się toczyć lawina głazów.

Uczyniło się wśród Szwedów okropne zamieszanie. Konie i ludzie, miażdżeni, przewalali się i z ciał i ścierw tworzyły się kłęby i zwaly. Ze wszech stron, jak długa linia wojska się rozciągała w wąwozie, leciały głazy. Przed siebie i za siebie jeli Szwedzi uciekać, ale w tej chwili gruchnęła na nich grad kul i samopałów, strzał z łuków, kamieni z proc, a w ślad wynurzyły się z mroku leśnego postacie i z niesłychaną szybkością zbiegając na dół, z ciupagami na szukających ratunku natarły.

### Na hełmach i pancerzach szwedzkich zadzwoniły siekiery.

Szwedom wydało się, że diabły, i prawie bronić się nie śmieli, zresztą furia nacierających, zrzeczność, siła, stosowne do podobnej walki, strój, uzbrojenie i pozycja łamały wszelki opór. Czego nie zgnioty głazy, rąbali chlapi, Ryk nieludzki grzmiał w górach i szczeł jak w olbrzymiej kuźni.

Orszak królewski tak siętym nieludzkim hałasem przeraził i tak od niego odstąpił, że nawet do ucieczki się nie rzucił. Nuncjusz papieski i biskup krakowski Gębicki, którzy królowi towarzyszyli, krzyżem świętym przestrzeń przed sobą żegnać zaczęli, dopiero gdy pierwsi Szwedzi w popłochu spoza zakrętu wypadli, król szpady dobył, za nim szlachty i żołnierzy kilkunastu, a inni do ucieczki się rwali.

Lecz widok ściągających Szwedów i spadających na nich górali do reszty orszak królewski zdumiał i osłupiał. W oczach króla i towarzyszących mu panów i żołnierzy zarąbano rajtarów i piechotników szwedzkich.

- *In nomine Patris et Filii, et Spiritus Sancti. Amen!* - zawołał król. - Co to jest?

I patrzył na rzeź zdumionym wzrokiem. Jego to pogromców gromiono. Kto pardon wołał, nie darowano zdrowiem. W okrutnej zapamiętałości, w żądy mordy i przelewu krwi górale kosili Szwedów, aż nuncjusz papieski oczy zakrył, a biskup krakowski wołać począł:

- Dosyć! Dosyć! Stójcie, chrześcijanie!

Nic to; dopóki ostatni stojący nie padł, ranny dobity nie został, strasza młocba toporów nie ustawała.

\*

### Król ujrzał przed sobą drogę zagrodzoną - ale trupami.

- Ludzie! Ktoście wy? - zawołał.

- Górale - odpowiedziały zdyszane, ochryple głosy.

- Skąd? Kto was nawiódł?

- Janosik Nędza Litmanowski z Polan!

- Dawaj go sam! - krzyknął król.

A biskup Gębicki zawołał:

- Chłopi! Król przed wami stoi!

Naówczas poczęli górale odkrywać głowy z czap wełnianych, kołpaków baranich i kapeluszy sukiennych, które się od tłuszczu zakrzepłego nieświadomemu oku jako skórzane wydawały. Wielu w uniesieniu przypadło do rąk i butów królewskich.

- Gdzież wasz wódz? Gdzież ów Janosik? - pytał Jan Kazimierz.

Wystąpił Nędza naprzód. Cały krwawy, od czapy po kierzce, z czerwonej ciupagi po toporzysku krew mu ciekła.

- Aleś to, widzę, z jatki przyszedł, rzeźniku! - zawołał wesoło król, jako był skory do śmiechów.

### Janosik czapką króla pozdrowił,

nazad ją na głowę wdział, wsparł się na ciupadze i ręką w bok, i rzekł:

- Jedźcie, panie królu, na gazdostwo wasze.

- Człeku! Czape z łba! Do króla mówisz! - krzyknął biskup krakowski.

A któryś ze szlachty z orszaku wściekłym głosem wrzasnął:

- Na kolana! Cham!

Z piorunami gniewu w oczach zwrócił się Jan Kazimierz za siebie, ale zanim usta otworzył zdołał, pogardliwie a wyniośle Janosik odpowiedział:

- My oba do siebie i w capkak możemy radzić, bo my wolni. A wto sie do poholstwa cuje, nieg capkę sejmie. A klękać to mnie jyno przed Pane Bogie ucyl w kościele.

Nie śmiał się nikt ozwać na gniew królewski, na twarzą Janowi Kazimierzowi widny, książdz biskup Gębicki zaś, aby zło zażegnać, rzekł;

- Nim w Krakowie na Wawelu "*Te Deum*" zaśpiewajmy, tu "Ciebie, Panie, chwalimy" zaśpiewajmy, a wy, chlapi, ziemskiemu swemu panu drogę przez trupy szwedzkie rozgrodzicie.



Barbara Tapa Lupack

## GOORALL AS SYMBOL: A Note on Conrad's "Amy Foster"

A proper understanding of name symbolism is seminal to any satisfactory assessment of Joseph Conrad's "Amy Foster", yet such critical study, to date, has been scarce. While many critics treat "Amy Foster", their focus is almost entirely autobiographical or thematic; only two commentators, Edward Wasiolek *Modern Language Notes*, 71, June 1956) and Gustav Morf (*The Polish Heritage of Joseph Conrad*, 1930; rpt. New York: Haskell House, 1965), attempt any analysis of the name symbolism. Yet even Wasiolek, although drawing some attention to the protagonist's first name, overlooks entirely Yanko's more significant surname, **Goorall** and Morff mentions it only in passing. In the Polish language -- and Conrad, throughout his lifetime, remained fluent in his native language -- "góral" (pronounced goorall) means mountaineer. The Górale, or mountain folk, lived a simple and almost self-contained existence high in the Tatra Mountains, supporting themselves by herding animals and engaging in folk arts and crafts. Conrad, Morff argues, was acquainted with the lives and customs of these people since, during his school years, he passed the summer holidays with his tutor at Krynica, a well-known mountain resort. That Conrad should later recall these Górale in his creation of Yanko is inevitable, and reference to Goorall's mountain origins abound in "Amy Foster".

## DR. KENNEDY DESCRIBES GOORALL AS A CASTAWAY

Conrad, deliberately obscuring the narration by indirection and thus emphasizing Yanko's essential alienation and isolation, allows Dr. Kennedy to describe Goorall as a "castaway", a poor emigrant from Central Europe", probably a mountain peasant. After his rescue from the shipwreck, he is apprenticed to local farmers. His duties at the Swaffers' place include the usual farm chores, but as Swagger is "a great breeder of sheep", Goorall assumes more of the tending work. Though he is intelligent and learns words quickly, he cannot understand the hostility around him; he can only understand "the bleating of the sheep". His rural upbringing is again alluded to when Kennedy mentions that "there had been sold a cow, two ponies and a bit of land to pay for his going". When he is taunted by the fishermen of West Colebrook, he retreats instinctively to the place he knows best. "He had fled in sudden alarm at their rough angry tones hailing each other in the darkness. A sort of frenzy must have helped him up the steep Norton hill". He loves the land and

responds to it naturally and intuitively, much to the bewilderment of the townspeople. After all, "they wouldn't in their dinner hour lie flat on their backs to stare at the sky". In search of solace, having no person to understand much less to empathize with his plight, he engages in an archetypal return: "His eyes would fill with tears, and ... he would throw himself face down on the grass." Other times, Foster notes with disgust, "he used to go along the hedges muttering to himself like a dam' fool." In his foreign appearance and strange behavior, he is significantly mistaken for a Basque, the Basques being a people also of unknown origin who inhabit the mountain region of the Western Pyrenees and who possess a language bearing no known relationship to any other language.

## "AH! HE WAS DIFFERENT..."

That a man's name should derive from his occupation is not unusual, in Conrad's writings or anywhere else. But Conrad is far too good a writer to content himself with such a simple association of function. Goorall is literally a mountaineer, yet symbolically he becomes the mountain itself, an emblem for the pastoral life which the mountaineer's existence connotes. The life in the mountains which Yanko fondly recalls is innocent, in the Blakian sense; it is simple, unpretentious, bereft of the hypocrisy and corruption of human goodness which he finds in Amy's valley. Like the mountain, he rises above the mediocrity of the people below; yet, by the very nature of his being, he is alone -- alien, unscaled, isolated from the dull masses and their "uniform brownness". As Kennedy remarks, Yanko, in contrast to the villagers, is "a being lithe and supple and long-limbed, straight like a pine, with something striving upwards in his appearance as though the heart within him had been buoyant". Like the mountain, he looks to the ever popular Conradian symbol, the sea -- freedom, escape, the unconscious -- and again transcends the stifling baseness and banality below. He becomes like Hawthorne's Donatello, caught inexplicably between the pre-lapsarian and post-lapsarian worlds, an innocent whose harsh introduction to experience results in his death. As Kennedy, often the mouthpiece for Conrad's opinions in the story, concludes: "Many times I have heard his high-pitched voice from behind the ridge of some sloping sheep-walk, a voice light and soaring, like a lark's, but with a melancholy human note... Ah! He was different; innocent of heart and full of good will, which nobody wanted, this castaway, that, like a man transplanted into another planet, was separated by an immense space from his past and by an immense ignorance from his future."

\*\*\*\*\*

## O MŁODYM GÓRALU I GÓRALCE, KTÓRYCH SPOWIADAŁ BISKUP

*Pewnego razu zdarzyło się, że przebywający w Jaszczurówce u Sióstr Urszulanek na wypoczynku biskup Karol Wojtyła zastąpił księdza, który w dniu tym miał spowiadać, lecz nagle musiał wyjechać. Usiadł więc biskup w słuchalnicy (konfesjonat po góralsku) i czeka na pierwszego grzesznika. Wtem pojawia się młody góral, kłeka, pozdrawia Pana Boga i już ma wyznawać swoje grzechy, gdy biskup spostrzeżąc u górala wystającą zza juhaskiego pasa butelkę wódki.*

*- W tej chwili masz iść i wódkę wylać - mówi do górala. Góral posłusznie wstaje z kłeczek i odchodzi od słuchalnicy. Po jakimś czasie wraca i nabożnie kłeka. Biskup ze zdziwieniem widzi, że butelka nadal tkwi za jego pasem.*

*- Jak to, nie wylałeś? - pyta.*

*- Nie. - odpowiada zafrasowany góral. - Pół flaszki jest Józka, dołożył się.*

*- Masz natychmiast iść i wylać tę wódkę - woła biskup.*

*Góral znów podrywa się z kłeczek i odchodzi. Gdy wrócił, biskup z niedowierzaniem kręci głową, bo flaszka nie tknięta nadal była na swoim miejscu.*

*- No! Czemu nie wylałeś? - pyta zdziwionym głosem.*

*- Proszę księdza jegomościa, nie mogę. Józkowa wódka jest na wierchu, a moja ze spodu.*

\*\*\*\*\*

*Innym razem, gdy biskup Karol Wojtyła zastępował w Jaszczurówce tamtejszego księdza, słuchał tym razem grzechów młodej góralki, ale już mężatki, jak oświadczyła na wstępie.*

*Dziawkoli mu bes te kratki słuchalnicy, brzejsicy poza uszy o różnych głupotach, że obscekała Hanke, że ukradła coś kajsi, gada nieprzytomnie i gada.*

*- A nie spaliście aby kiedy z obcym chłopem - przerywa te gadanine spowiednik.*

*- A daiby to spać obcy chłop - odpowiedziała przytomnie góralka.*



## WŁADYSŁAW ORKAN

\*\*\*

### PRZYJACIELE I KRYTYCY

(Dokończenie ze str. 2)

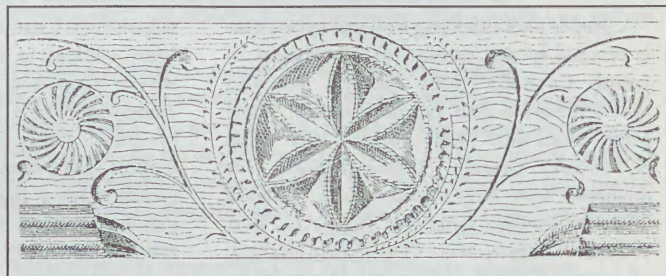
Ten krzyk musiał wstrząsnąć mieszczańskim sumieniem, bo był krzykiem gromady i buntem komorników, którzy ustami poety wołali o prawa społeczne, o sprawiedliwość.

Od "Komorników" - ponurego obrazu gorczańskich osiedli - zaprowadzi nas Orkan do skamieniałej ziemi "W roztokach", gdzie jego umiłowany bohater Franek Rakoczy podejmie walkę o naprawę, o wyrównanie tego "skapanego świata". I oto nagle zamarły szysterstwa, urąganie i kpiny. Snobom, mieszcuchom i "zwyrtacom" objawił się inny Orkan: ten, w którego "kosmatych" dłoniach gorzał bunt, nie jego własny, ale zbiorowy.

## PODSTAWOWE ZAŁOŻENIA ZWIĄZKU PODHALAN W AMERYCE

(Dokończenie ze str. 1)

"Podnoszenie się wzajemnie moralnie i oświatowo. Rozbudzanie w szeregach organizacyjnych braterstwa i poszanowania wspólnego. Budzenie przywiązania i miłości do ziemi ojców tak wśród członków, jak i dzieci członków.



Propagowanie wśród swoich i obcych piękna gór Tatrzańskich i skłanianie ich do zwiedzenia Tatr i Polski.

Rozkrzewienie pomiędzy członkami Związku Podhalan zamiłowania do gwary, literatury i sztuki podhalańskiej, które chlubą naszego Podhala. Kulturowanie między członkami Związku Podhalan legend, tradycji, zwyczajów i obyczajów, stroju podhalańskiego, muzyki, śpiewów i tańców ludu podhalańskiego, aby te wszystkie plemienne skarby nasze przechodziły z pokolenia na pokolenie tu już zrodzone i wychowane i budziły w nim miłość i przywiązanie do kraju, z którego wyszli ojcowie i dziadowie.

Niesienie pomocy materialnej osiedlom podhalańskim i stanie zasiłków finansowych instytucjom przyczyniającym się do podniesienia piękna i dobrobytu Podhala".



## RED & WHITE RESTAURANT

35 Wall Street

Passaic, New Jersey

*Stanisława i Jan Masny*  
Właściciele

*Serdeczne podziękowanie przesyłamy Michałowi Cieśli i wszystkim członkom Koła Wierchy za pomoc w zbiorce na zakupienie organów dla Kościoła w Podczerwonym.*

*Stanisława i Jan Masny i cały Komitet.*

## BOBAK SAUSAGE COMPANY

5275 S. Archer Avenue

Chicago, Illinois 60632



*Aniela i Franciszek Bobakowie*  
Właściciele